

# 665 W oczekiwaniu na nowego «Fausta»

Po raz piąty w historii teatru i po raz trzeci po wojnie wchodzi na scenę Opery Poznańskiej „Faust” Gounoda. Premiera odbędzie się w niedzielę.

Od blisko 120 lat niestabną cym powodzeniem na całym świecie cieszy się pełna przepięknych melodii opera, która w dość swobodny sposób osnuta jest na słynnym arcydziele Goethego. Wydaje się być jednak dostatecznie interesującym twórcy dla realizatorów, pociąga też kolejne pokolenia najslynniejszych śpiewaków.

Platą poznańską wersję „Fausta” przedstawia bardzo ciekawy zespół artystów: szef teatru, dyr. Jan Kujaszewicz, znana z oryginalnych pomysłów, pełna inwencji reżyser — Krystyna Meissner („Zmierzch Peryna”), znakomity scenograf Krzysztof Paniewicz i debiutujący u nas młody choreograf jeden z czołowych polskich tancerzy — Jerzy Makarowski.

Co nam proponują? Najogólniej mówiąc — „Fausta” oczyszczoną z różnego typu naciekłości czasu. Kładą nacisk na widowiskowość przedstawienia, tworzą rodzaj moralitetu, osadzonego na przełomie średniowiecza i renesansu. Będzie to „Faust” bez „Nocy Walpurgii”, która — jak się teraz przypuszcza — wcale nie jest integralną częścią tej opery, a niektórzy nawet wątpią, czy napisał ją Gounod. Swoją cukierkowością istotnie wydaje się przeczyć mistrzostwu instrumentacyjnemu i opracowaniu partii wokalnych twórcy „Fausta”. Taniec w przygotowywanym przedstawieniu będzie wpływał z dramaturgii akcji, pojawi się już w uwerturze, nie ma to jednak nic wspólnego z tradycyjną wstawką baletową.

Grono czołowych solistów pracuje nad tą realizacją. Wszystkie partie obsadzone są podwójnie, bądź nawet potrójnie. Jeszcze nie zdecydowano kto będzie śpiewał w niedzielę.

Bardzo ciekawi jesteśmy tej premiery. „Faust” bowiem to jest dzieło, które miłośnicy opery mogą oglądać stale na nowo, a śpiewakom także sprawia satysfakcję. (fp)



Jerzy Makarowski, znakomity tancerz, podczas próby z zespołem baletowym Opery Poznańskiej.